

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie Mk.	24.00	Rocznie Mk.	20.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	4.00
Kwartalnie Mk.	6.00	Kwartalnie Mk.	5.00	Nekrologi i reklamy	2
Adres Redakcji i Admin. Łowicz , Warsz. gub. Telefon № 14.				W tekście wiersz garmont.	„ 5.00
				Ogłoszenia zwyczajne wiersz fen.	1.50
				Drobne ogłoszenia za wyraz „	30
				Numer pojedynczy 50 fen.	

Redakcja jest otwartą codziennie od 9—12, i od 3—6 po południu. Rękopismów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia zamiejscowe do „Łowiczana” przyjmujemy jedynie przez pośrednictwo Centralnej Administracji Polskiego Związku Prasy Prowincjonalnej, Warszawa, Zgoda 1.

Roku Nowy!

Roku Nowy, do Ciebie w odwiecznej udreć z poniżenia otchłani wzgardzeni nędzarze zwracamy swe brózdami porane twarze, do Ciebie wciąż wznosimy uznojone ręce!

Roku Nowy—wołamy—cóż nam niesiesz w [darze?]
Czyli żywot tak lichy, jak życie jagnięce?
Czyż w piekielnej rozpacz, w nieskończoną [męce
los nam wszystkim na wieki marnie ginąć każe?

Roku Nowy, niech gwiazda pokoju zaświeci, niech przestanie śmierć święcić swoje krwa- [we gody,
niech już wojna zawzięta precz od nas odleci!

Lecz pamiętaj—coć powiem—Nowy Roku [młody,
że gdy stare po wojnie znowu się roznieci
prawo pięści, przemocy.... przeklną Cię narody!

Franciszek Nowiński.

O Szkolę Polską!

Naród nasz, gnębiony w przeciągu 150 lat przez zaborców moralnie i fizycznie, wzdychał stale do niepodległości i zdawało się, że z chwilą odzyskania tej niepodległości nic nie stanie na przeszkodzie przeciwko krzewieniu polskiego ducha w szkole polskiej.

Nie wszędzie jednak zapanowały u nas pod tym względem stosunki normalne, bo oto Kaliski „Kurjer Powszechny” w № 287 z dnia 18 grudnia 1919 r. pomieścił ciekawy artykuł, w którym zapoznaje czytelników ze stosunkami panującymi na pensji p. Swinarskiej w Kaliszu.

Ze względu na ważność sprawy, pozwalamy sobie na pomieszczenie tego artykułu w dosłownym przedruku:

„Dnia 15 grudnia w sali Rzemieślników Chrześcijańskich panu posłowi Mystkowskiemu wręczono deklarację do Sejmu w sprawie szkoły chrześcijańskiej i pensji dla uczennic, które opuściły pensję p. Swinarskiej w Kaliszu. Przemawiał w imieniu rodziców i wręczył deklarację dok-

tór Michalla; w imieniu delegacji uczennic przemawiała uczennica kl. VII p. Trapszo. Poseł przyjął delegację bardzo przychylnie i po wysłuchaniu przemówień odpowiedział, że bardzo gorąco on i związek ludowo-narodowy sprawę tę popierać będą.

Przemówienie p. Trapszo podajemy poniżej in extenso.

„Panowie Posłowie!

Dziwnem zaprawdę może się Panom wydawać, iż w gronie poważnych osób znajdują się również uczennice. Tak w dobie obecnej, los nas do tego zmusił, o swoje własne prawa młodzież musi się upominać, bo czego ona nie wywalczy sobie własnym poświęceniem i ofiarami, to pójdzie w zapomnienie! Młodzież, zawsze i wszędzie młodzież otwierała podwoje do nowych idei, ona to swoimi ofiarami dawała podwaliny do odbudowy przyszłego Państwa Polskiego.

Spójrzmy w przeszłość na rok 1905, jak zachowała się młodzież wobec rządu rosyjskiego? A rząd to był srogi, bat moskiewski dotąd jeszcze wszyscy pamiętamy. Młodzież kształcąca się w ówczesnych stosunkach boleśnie odczuwała ten ciężar przygniatający ich ducha polskiego! A ponieważ był to duch polski, choć gnębiony tyloletnią niewolą, jednakże zawsze polski, niemogący znieść niewoli, więc wrzał, szarpał i zmagał się ze sobą, ze swymi poglądami, a poglądami świata.

Wreszcie, gdy nagromadził się w duszach ówczesnej młodzieży ogrom bólu, który nie mógł pomieścić się w ich skolatanych sercach, musiał wybuchnąć, musiał ból swój, swe myśli i swe poglądy stwierdzić czynem, postanawiając poprawić stosunki w szkole, gdzie nie wykładano języka polskiego. Dziś Polska Wolna i Niepodległa, wrogów na naszej ziemi niema, niema wrogów zewnętrznych, którzy gnębili nas przez tyle lat. Polska powinna obecnie zacząć żyć, działać, rozwijać się, dążyć do potęgi, jaką miała za czasów swej świetności.

Lecz niestety, znalazł się wróg inny, wróg stokroć gorszy, bo wewnętrzny, prowadzący robotę krecią, podgryzający korzenie Polski, a tem samem utrudniający jej wzrost. Wrogiem tym to żydzi, którzy w naszym mieście Kaliszu dali się nam porządnie we znaki, a w szczególności młodzieży żeńskiej na pensji p. Swinarskiej.

Pensja, istniejąca bardzo dawno, miała opinię najlepszej pensji polskiej w Kaliszu, kierowniczką jej była wtedy p. W. Motylewska. Lecz z chwilą jej śmierci, gdy kierownictwo szkoły objęła p. Swi-

narska, poziom szkoły zaczyna się z każdym rokiem obniżać, powodem zaś tego to ogromny napływ żydówek, tak iż w roku obecnym procent ich doszedł do 75.

Trudno by wpływ tak ogromnej ilości żydówek nie podziałał ujemnie na mniejszość Polek. Nie mogło być mowy o tem, by można było oddziaływać na te żydówki, by z tych żydówek udało się kiedyś zrobić Polki. Przeciwnie, my, znajdując się wobec tak licznego otoczenia żydówek, minowoli przejmowałyśmy od nich wyrażenia niepolskie, przeciągania w mowie i t. d. P. przelożona sama często zaznaczała, iż to jest szkoła, w której żydówki mają liczebnie przewagę, a więc z nimi trzeba się liczyć i nieraz im ustępować.

Nic więc dziwnego, iż one, czując się zupełnie swobodnymi, pozwalały sobie na rzeczy ohydne. Tak na przykład w zeszłym roku na pensji zaszedł taki wypadek, iż żydówka uderzyła w twarz katoliczkę. Sprawa została w ten sposób rozstrzygniętą, iż katoliczka musiała siedzieć z ową żydówką na jednej ławce, wobec czego poszkodowana musiała ustąpić z pensji. Wypadek ten był dla nas bardzo bolesnym, lecz czułyśmy się bezsilne, gdyż było to za okupacji rządu niemieckiego, boleść tę musiałymy stłumić w sobie.

W roku obecnym żydówki, czując swą przewagę, zaczęły działać, działać w duchu żydowskim, w duchu antypolskim. Urządzały kółka komunistyczne pod pozorem literackich, wciągały w nie Polki, szerząc wśród nich ducha bolszewickiego. Siedziałyśmy na jednej ławce z żydówką, komunistką, będącą pod nadzorem policji. Na pensji była urządzona „Bratnia Pomoc”, w zarządzie której były 3 żydówki, 2 ewangeliczki i 1 katoliczka.

Kiedy zaś udaliśmy się z prośbą do p. Swinarskiej, aby zmieniła zarząd, wprowadzając doń trzy katoliczki, ta kategorycznie odmówiła, wołała by „Bratniej Pomocy” wcale nie było, aniżeli miałyby być prowadzoną przez Polki. To było jednym więcej argumentem, który pozwolił nam przypuszczać, że p. Swinarska faworyzuje żydówki. Przypuszczaliśmy, że w szkole polskiej Polki powinny mieć przewagę.

W danym wypadku nie można przecież powodować większość, gdyż większość żydowska. Tu jest Polska, a więc Polacy powinny mieć pierwsze miejsce. Jak dalece szkoła ta niby polska, służyła sprawie niepolskiej jest fakt, jakim było wypracowanie jednej z żydówek na temat: „Upaść może i naród wielki zniszczyć nie może tylko nikczemny. Żydówka stosuje

to do narodu żydowskiego, uważając takowy za nieśmiertelny, który mocą swego ducha się podnosi, a teraz właśnie następuje chwila, kiedy się zupełnie podniesie.

Chrześcijan nazywa „rozszalałą tłuszcza“, uważa, iż św. Inkwizycja skazywała żydów na stosy za to, że chcieli zachować tradycje narodowe. Czyż tak powinna pisać żydówka, wychowująca się przez kilka lat w szkole polskiej? Czyż szkoła ta nie powinna inaczej wpływać na żydówki, by one inaczej myśleć zaczęły? Usunięcie profesora na żądanie żydówek było ostatecznym bodźcem. Wyrzucają ze szkoły profesorów Polaków, później zaczęły wyrzucać nawet z Polski, a wtedy co się z Nią stanie?

Kto bronić będzie praw Polski? Były to rzeczy dla nas okropne, czuliśmy krzywdę, jaka się dzieje Polakom, w polskiej szkole na polskiej ziemi. Polska zamartwychwała i pragnie szczęścia dla wszystkich Jej dzieci, otwiera ramiona jaknajszerzej, by objąć je wszystkie. Lecz czyżby te ramiona opiekuńcze nie sięgały do nas, bo na zaraniu życia Polski czuliśmy się bardzo nieszczęśliwymi rady i pomocy nie mogliśmy szukać u przelozonych gdyż p. Swinarska, a nawet ks. prefekt byli innego zapatrywania, byliśmy same, jak okręt na morzu, wobec przewagi żydowskiej.

Lecz miarka się przebrała, ogrom upokorzeń przebiegł swój kres, krew dawnych przodków pomimo stułetniej niewoli odzywa się w nas, coś w nas zawrzało: my nie możemy na to zezwolić, by podobne rzeczy działy się w Polsce, pomoc znajdziemy!“ Był to okrzyk bólu i rozpacz, który zrodził się pod wpływem tych krzywd, stanął nam przed oczyma Lwów i dzieci walczące o kresy swej ziemi. Oni walczą, obudzony duch, nasz polski porwał się również do walki do walki o szkołę! Zgodnie z wolą rodziców, którzy nie mogli patrzeć na upokorzenie dzieci, opuściliśmy szkołę polską z nazwiska, ale z ducha wcale nie-polską. Porwałyśmy się do walki o pol-

ską szkołę, szkołę, któraby wychowała nas nie na materialistów, nie na jadaczy chleba, ale na ludzi myślących o przyszłości narodowej, na ludzi światłych, rozumiejących potrzeby kraju, a takich nam brak.

Utworzyliśmy komplety prywatne, a rodzice nasi starają się o koncesję na utworzenie liceum. Lecz walka ta trudną jest, otwarciu tej szkoły sprzeciwiają się nasi prawnicy. Lecz my wytrwałemi jesteśmy. W walce tej nie ustaniemy, bo chcemy polskiej i (to czysto polskiej) szkoły! Lecz potrzeba nam poparcia i zrozumienia naszej sprawy, pomocy w tej walce tak trudnej dla nas. Jesteśmy pełne ufności, iż prośba nasza uderzy do polskich serc, zarazem spodziewamy się, iż zawód nas nie spotka, gdyż zaprawdę byłoby to dla nas, dopiero co wchodzących w życie, ciosem strasznym. Bo wchodzimy w nie z wiarą i silnem postanowieniem żyć dla Polski, gdyż Jej szczęście jest naszym jedynym celem. Czujemy ogrom obowiązków spadających na nasze barki w dobie obecnej, staramy się jak najwyżej wznieść nasze młode skrzydła, które wzmacniać trzeba, a nie podcinać.

Wierzmy święcie, że walka nasza święta i potężna jest, a co prawe to zwyciężyć musi. To też z całym zaufaniem zwracamy się do Panów, by dopomogli nam w tej walce, wierząc iż sprawa ta to sprawa każdego polaka, dbającego o przyszłość narodu i potęgę Polski. Lecz Polsce potrzeba fundamentów, a tymi w każdym narodzie jest młodzież, gdy fundamenty silne będą, silną będzie i Polska.

A więc dajcie nam szkołę, wychowajcie prawych obywateli, a Polska szczęśliwą będzie, bo walczyć będziemy zawsze dla niej i o Nią!“

Więc nie skończyła się jeszcze walka w Rzeczypospolitej polskiej o szkołę polską!

W sylwestrowską noc...

Płyną walca rzewne tony
W świat, rozkoszą upojony,
W sylwestrową noc...

I bez końca grzmia wiwaty
W sny, rojenia, szczęścia świąty
Pcha tajemna moc...

W jasną przestrzeń barwne pary,
Lekkie ciche zwiewne mary
Niesie dźwięków ton...

Pod lśnjącymi jedwabiami,
W piersiach strojnych klejnotami
Serce—pusty dzwon...

Próżno wicher kwili, płacze,
Do kamiennych serc kołacze
I szyderstwem lży...

Próżno furja przekleństw miota,
A ta śnieżna nocka złota
Niesie ból i lży...

Sypie białe gwiazdki—duchy,
Miękkie wokół ściele puchy
Brylantowy wir...

I całuny śnieżne przedzie,
Niejednemu służyć będzie
Za mogiłny kir...

Płyną, płyną rzewne tony,
W świat rozkoszą upojony
W cichą senną dal...

Budzą echa lat minionych,
Budzą echa sił strwonionych
I rania, jak stal...

A na szańcach krew się leje,
I tysiące armat zięje,
Ziemia z bólu lka...

W sylwestrowej nocy czary
Krwawe ścielą się ofiary,
Śmierć im—Requiem—gra...

Dla Warszawy zabaw dźwięki,
Dla tulacza—Polski jęki
Nią żyje i śni...

I świętego broni dzieła.
Wie, że Ta, co nie zginęła
Wstanie z polskiej krwi!
Halina Kl.....

68.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Przynajmniej jedna niewiasta tęskniła za mną—rzekł, biorąc Kasię za rękę. Pokaż matce jak kochasz Jaśka.

Kasia objęła go za szyję i silnie ścisnęła, aż stęknęła.

— Nie zabieraj mi mojego Jaśka—rzekła Zocha—i, oparłszy rękę na jego ramieniu, szepnęła mu do ucha: nie kocha się dwóch na raz!

Objął ją ręką i przygarnął do siebie. Oparła mu głowę na ramieniu i było jej tak dobrze, jak nigdy w życiu, czuła się tak silną i szczęśliwą, mając przy sobie te dwa ukochania swoje.

Janek dotknął ustami jej twarzy, spojrzęła na niego z pod aksamitnych rzęs i szepnęła:

— Teraz już niczego od życia nie pragnę, jestem tak szczęśliwa, że aż się boję!...

Weszła Walentowa, Janek, powitałszy ją, rzekł:

— Czekamy za wami, bo idziemy na spacer.

— Idźcie sami, rada odpocznę.

— Bez was nie pójdziemy, przecie przystoi, aby macierz towarzyszyła młodym.

— Zocha już nie potrzebuje opieki, a gdzie ty Jaśku się zjawisz, tam pewno nic złego się nie stanie. Ale kiedy chcecie, to się powlokę.

Wyszli po za wieś i skierowali się w stronę lasu. Usiedli na trawie nad strugą i gwarzyli wesoło. Kasia biegła pomiędzy sosenkami, hukając radośnie i zbierając leśne dzwoneczki. Wszystko dokoła grało: skoczki, koniki polne, łątki, komary, pszczoły, ptactwo, poszum drzew, —tworząc wspaniałe akordy, przeplatane najpiękniejszą melodią, że wszyscy mimowoli przerwali rozmowę, wsłuchując się w tę cudną pieśń lata.

— A teraz pójdziemy dalej, rzekł Janek—podnosząc się z ziemi.

— Dokąd Jaśku? tutaj tak dobrze!...

— Może i tam będzie dobrze.

— Z tobą to wszędzie jest dobrze—i szybko się podniosła.

Janek podał matce rękę i pomógł jej wstać, zawołali Kasię i drugą stronę powrócili do wsi, kierując się ku chacie Siekiery. Zocha i Walentowa były zdziwione uroczystym wyglądem chałupy. Z wewnątrz dolatywał gwar zmieszanych głosów.

Gdy weszli, wszystko się naraz uciśzyło, Siekirowie się podnieśli, Janek zaś, wzięwszy Zochę za rękę, podprowadził ją do rodziców i rzekł:

— Przyprawiam wam marnotrawną córkę, która była porzuciła nas i oto powraca, abyście ją przyjęli pod swój dach i przycisnęli do serca.

Zocha objęła rodziców za nogi i ucałowała im ręce. Siekirowie chwycili ją w objęcia i powitali serdecznie. Zocha się rozplakała, aż stary Siekiera zaczął ją uspakajać:

— No, no, niepotrzebnie Jaśko tak z góry zajechał, boć przecie wiemy, żeś się dobrze ludziom zasłużyła.

Odpowiedzialność za własne winy.

„Głos Lubelski“ od p. sędziego H. Wiercińskiego otrzymał następujące uwagi:

Strejki w porze zbierania okopowizn opóźniły wykonanie robót. Przez to opóźnienie pozostały w ziemi prawie wszystkie buraki i blisko $\frac{1}{3}$ plonu kartofli. Mróz schwycił i niewiadomo czy z tego, co zostało w ziemi, uratuje się co jeszcze, gdy śnieg zejdzie, i można będzie resztę wykopać. Przewidywać trzeba, że w najlepszym razie nie obejdzie się bez częściowego przynajmniej przemarznięcia kartofli, a przemarznęte nie tylko same gniją, ale spowodują psucie się innych razem z nimi złożonych, czy to w piwnicach, czy w kopcach. Słowem, rezultatem strejku będzie pozbawienie ludności bezrolnej znacznej części jednego z najniezbędniejszych środków do życia.

Dotknie to przedewszystkiem najuboższą ludność miejską, dla której kartofle często zastępują chleb powszedni; odejmiemy jej od ust ten codzienny posiłek, lub conajmniej podniesie nadmiernie jego cenę, skazując uboższe warstwy ludności na głód w wyższym jeszcze stopniu, niżby to miało miejsce wtedy, gdyby kartofle były w swym czasie wykopane.

To pozbawienie ludności pożywienia jest zbrodnią całego społeczeństwa naszego i jako takie uważane przez nie być musi. Do tej zbrodni doprowadziła z jednej strony głupota służby dworskiej, — z drugiej lotrostwo najemnych warcholów, którzy tę głupotę wyzyskali, mając jedynie na celu wyrządzenie krzywdy całemu naszemu narodowi.

Warcholscy agitatorzy są przecież prawie zawsze nieuchwytni i nieodpowiedzialni.

Dobrze zapłaceni przez wrogów naszych, jak agitowali dawniej, tak i nadal agitować będą wśród łatwowiernych głupców, obiecując im gruszki na wierzbie. Ci są nieuchwytni, a przecież *musimy* raz znaleźć sposoby, któreby zapobiegły podobnym robotom na przyszłość.

Wszyscy byli rozrzuwieni tą sceną i rzucili się do witania Zochy. Gałajowie pierwsi ucałowali ją jak siostrę, jedna tylko Onuferka stała z wytrzeszczonymi oczyma, nie wierząc sobie.

— Ludzie! dzbęknijta me które w plecy, albo uszczypnijta gdzie niebądź, bo nie wiem, czym we śnie, czy na jawie!... I ja, głupia nie domyśliłam się niczego, a tyłem się nabiedowała, dla kogo Jaśko tak wystroił chałupę. Przecie wiadomo, że tylko jedna Zocha mogła do niego pasować. O, laboga! laboga!

I, chwyciwszy Zochę w pól, zaczęła ją obcałowywać na wszystkie strony.

— A niechże cię uścisknę, moja Stachowa, żeście mnie tak ogłupili!... Ja zawsze mówiłam, że wy się jeszcze kiedy spakniecie, ale żeby tak niespoźdianie, tego bym nigdy nie pomyślała.

— Ale to wam naprawdę wyrządzili psotę — rzekł stary Siekiera — bo dotąd to wyście najpierwsi musieli zawsze wiedzieć, co się tylko we wsi stało.

— A juści! czy mi pan Bóg rozum odebrał, czy mi węż odjęło, że nijak skapować nie mogłam.

Strejki nie są niczem nowem. Od lat kilkudziesięciu powtarzały się do czasu w Europie zachodniej, a nawet w Ameryce; bodaj nawet czy się nie tam zrodziły. Bądź co bądź miały one tam miejsce nie tylko wśród robotników przemysłu, ale i wśród robotników rolnych. Uporano się tam z nimi jednak. Jak mi opowiadał przed wieloma laty jeden z emigrantów, który czas dłuższy przebywał w Ameryce północnej, w Stanach tych po zniesieniu niewolnictwa zapanował ruch żywiolowy wśród dotychczasowych niewolników odmawiania pracy niezbędnej dla zebrania plonów tamtejszych fermerów; zgodziwszy się nawet na warunki i podpisawszy umowę, dawny niewolnik albo wcale do niej się nie zjawił, albo, rozpoczynając ją, rzucał kiedy mu się podobało.

W Stanach północnych, gdzie gospodarstwa rolne mają dużo podobieństwa z naszymi, przepadła w ten sposób któregoś roku połowa pszenicy i większa część kartofli.

Ale w Stanach Zjednoczonych, w krainie największych swobód, panuje rygor; prawo strzeże wykonania zobowiązań, które obywatel amerykański na siebie przyjmuje. Praktyczni Amerykanie nie dali się sterylizować robotnikowi, ale korystając z prawa, że naruszający umowę odpowiada swym majątkiem za szkody wynikłe dla drugiej strony z powodu niedotrzymania umowy przeciął *odrazu* wszelkie spory między stronami. Nie pamiętam w tej chwili, w którym to ze Stanów Rzeeczypospolitej miało to miejsce, ale pamiętam, że na mocy uchwalonego przez sądy Stanu orzeczenia, zasądzono strejkujących na wynagrodzenie strat, jakie fermerzy z powodu ich bezrobocia ponieśli. Ponieważ zaś znaczna część strejkujących robotników zdobyła się już była wtedy na własne pola uprawne i najem u fermerów był tylko dodatkowym dla nich zarobkiem zmuszono ich do pokrycia strat fermerów plonami z ich własnych gruntów.

Odtąd strejki w owym stanie były zażegnane i nie powtórzyły się więcej.

— Mnie się widzi, — rzekł Gałaj — że to z dopustu bożego ściemnił się wam rozum, abyście przestali zajmować się cudzemi sprawami.

— O, widzisz go! ściemnił się rozum!... Mądralala!... jeszcze bym was nie jednego nauczyć mogła.

— Onufrowo! nie uczcie go już niczego — podchwyciła Gałajowa — bo mi jeszcze gotów latać i w domu miejsca nie zagrzeje.

— Wasze zdrowie! — rzekł Janek, — nalewając Onuferce lampkę miodu — pijmy na zgodę!

— Na szczęście młodych! — rzekła, wychylając do dna. A kiedyż weselisko?

— Lada dzień po niedzieli. Tymczasem siadajcie i jedzcie co Bóg dał.

Stół był suto zastawiony różnymi przysmakami, podano kawę i ciastka i wszyscy ochoczo zabrali się do jedzenia.

Siekierzyña była kontenta z takiego obrotu rzeczy, bo Zochę bardzo lubiła za jej pracowitość i pomimo wszystko pragnęła ją mieć za synową.

Janek siadł obok Zochy i podsuwał jej ciągle słodycze. Kasia rozkoszowała

Przez strejk służby dworskiej i zmarznięcie kartofli miasta utraciły część przeznaczoną dla nich pożywienia. Stratę tę wynagrodzić powinni ci, którzy ją spowodowali. Niedobór też kartofli w mieście powinna pokryć służba folwarczna własnymi kartoflami po cenie kontyngentowej, niezależnie od tego, co sądy przyznają na rzecz tych, którym kartofle lub buraki w skutek strajku zmarzły.

H. Wierciński.

Koleśda

Misera plebs Te salutat,
Morituri Te salutant.

Hej Koleśdo, jasna Pani,
Kornie się chylimy,
Chociaż smutni i splakani,
Wejść do nas prosimy!

Nasze serca w łzach tonące
Będziem ślać na drogi,
Kędy idzie jasne słońce
Między lud ubogi.

Kiedy stanie Twoja stopa
Na Piasta zagonie,
Zaraz serca zakolaczą
I sprzegną się dłonie.

Hej Koleśdo, jasna Pani,
Nizko chylim skronie,
Witaj, Gwiazdo Betleemska,
Na Piasta zagonie!

Jadwiga Czarnicka.

się piernikami. Starsi gospodarze dolewali sobie miodku, spoglądając przyjaźnie ku zajętej sobą młodej parze. Jedna tylko Onuferka, popijając miód, ile razy spojrziała w stronę Zochy, kiwała głową i powtarzała: „dziwy! dziwy!“

Janek, nachyliwszy się do Zochy, rzekł:

— Chciałbym, żeby ślub odbył się prędko, bo poco odwłóczyć.

— Zrobisz jak zechcesz. Mam tylko jedną prośbę do ciebie, aby, jeżeli można, ślub odbył się cicho, bez żadnych tańców, krzyków i muzyk. Dzisiaj wszystko to wydaje mi się takie dzikie.

— Wiesz, że i ja mam to samo życzenie. Weźmiemy ślub na rannej mszy w najbliższą niedzielę.

— Dziękuję ci, Jaśku, gdy mam ciebie, wszystko mi jest obojętnym, a te dzikie wrzaski i śpiewy psułyby mi wrazenie, przypominając przeszłość, o której chcę zapomnieć.

(dok. nast.)



Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Fiątek Imienia Jezus

Sobota Daniela M. Genowefy P.

Niedziela Tytusa B., Rygoberta B.

Poniedziałek Telesfora Symeona

Wtorek Objaw. Pańskie. Trzech Króli

Sroda Lucjana i Juljana M.m.

Czwartek Seweryna Opata i Juljana

Wschód słońca o g. 8. 13, zachód o g. 3. 55.

— **W sprawie opóźnionego wydawania cukru.** Monopol cukru na powiat Łowicki Ministerstwo Aproprowizacji przyznało filji Syndykatu Rolniczego w Łowiczu, która w swoim czasie wpłaciła należność za cukier do kasy cukrowni „Lyszkowice”. Obecnie zaś przy wydziale powiatowym sejmiku łowickiego utworzono biuro handlowe, które także stara się objąć w swoje ręce wszystkie monopole w ziemi łowickiej. Z tego powodu na tle cukrowym pomiędzy wspomnianymi instytucjami powstało nieporozumienie, które ostatecznie rozstrzygnie Ministerstwo Aproprowizacji. A że nasze ministerstwa nie bardzo się spieszą, więc i wydawanie cukru mieszkańcom Łowicza może uleść zwłoce. Jednak wobec panującej obecnie odwilży aby się ten cukier tylko nam nie rozpuścił.

— **Do Kótek Ziemianek w Ziemi Łowickiej.** Powołując się na głos Ziemianki Urbankowej w № 50 Łowiczana, zwracam się do wszystkich Kótek, istniejących już na ziemi Łowickiej z zachętą i prośbą o nadsyłanie swych zgłoszeń co do złączenia się w Kolo Okręgowe Łowickie na ręce p. Doktorowej Wielobyckiej, przewodniczącej Kółka Łowickiego, tak abyśmy mogli jaknajprędzej się zebrać i wspólnie tę sprawę omówić i zapoczątkować.

Kółek w Łowickiem jest 6—co raz powstaje nowe, bo Łowiczanki nie chcą już ustępować innym w dążeniu do jedno-

ści i światłu dobremu, i byle był ktoś taki, ktoby trudności założenia Kółka przeprowadził i ktoby umiał kobiety przekonać i zachęcić, to pewnie wkrótce, większej wsi w Łowickiem bez Kółka nie będzie.

Otóż Kolo okręgowe wynajdzie taką stałą instruktorkę, która tylko sprawie Kótek się odda i temsamem stanie się niby starszą dobrą siostrą każdej stowarzyszonej Ziemianki, gotową w każdej potrzebie jej poradzić i dopomóc, Kółka znów o nią wspólnie dbać będą i jej w pracy dopomagać. Kółka wspólnie się w takim Kole Okręgowem będą naradzać nad swojemi potrzebami, wspólnie sobie różne gospodarcze rzeczy sprowadzać, o które teraz jednostce trudno. Kółka zjednoczone w Kolo Okręgowe w Łowickim, tak jak już są w Kutnowskim, Mławskim, Grójeckim i innych będą się czuły pewniejsze w swoich wszystkich poczynaniach, silniejsze w każdej wspólnej pracy. Tą tylko drogą pokonamy w sobie zle nalogi lenistwa i gnuśności, które dziś już są ciężkim względem Ojczyzny grzechem, i pozyskamy uznanie dla szerszej pracy kobiecej u wszystkich ludzi dobrze myślących—przekonają się oni, że jak mówi zacna Ziemianka Urbankowa „Łowiczanki nietylko ładne welniaki mają, ale i o wspólne dobro w naszej Polsce dbają”.

Marja Kączkowska.

Lubianków dn. 20/XII 1919 r.

— **Garaż samochodowy.** Niezwykła drożyzna koni, paszy i usługi wytworzyła ciężką sytuację dla naszego przemysłu i handlu. To też z pewnym uznaniem i zadowoleniem podkreślić należy przedsiębiorczość miejscowego inżyniera p. Niemiryca, który zakłada w naszym mieście garaż samochodowy i zaopatry go w kilka samochodów osobowych i towarowych.

Przypuszczać należy, że przedsiębiorczość p. Niemiryca wpłynie znacznie na obniżenie cen przewozowych, które dotychczas są dowolne i sięgają szczytu tego rodzaju paskarstwa i lichwy.

Wszystkim tym,—którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi

ś. p.

Aleksandrowi Fickiemu

a w szczególności duchowienstwu i p.p. Sądownikom, składają serdeczne podziękowania.

Córki i synowie.

— **Chwalebny czyn.** Dnia 27-go grudnia odbył się w Sali Radzieckiej opłatek wigilijny przy udziale Zarządu Miasta, Członków Rady Miejskiej i wszystkich pracowników Samorządu Miejskiego.

Między innymi wniesiono zdrowie najstarszego pracownika Magistratu, starszego woźnego p. W. Bonowskiego. Na propozycję jednego z radnych w dowód uznania dla p. W. Bonowskiego obecni zebrali 126 mk., którą to sumę złożono na ręce p. W. Bonowskiego. Ostatni, serdecznymi słowy podziękowawszy zebranym za dowód okazanej mu sympatii, rzekł się przyjęcia ofiarowanej mu sumy, przekazując wręczoną mu kwotę na rzecz Polskiego Żołnierza. Czyn zaiste godny naśladownictwa.

— **Znaczniejsza transporty drzewa.** W ostatnim tygodniu dzięki staraniom biura handlowego Sejmiku Łowickiego nadeszło do Łowicza kilkadziesiąt wagonów drzewa opałowego. Drzewo to przeznaczono częściowo dla miejscowych instytucji państwowych, znacznieszą część wydano osobom które zamówiły drzewo przed paru miesiącami a dotychczas go nie otrzymały jeszcze i kilka wagonów przeznaczono dla urzędników państwowych. Przy obecnej odwilży widmo zima nie jest tak straszne.—

Zamiast feljetonu.

Rozpoczynamy Nowy Rok z kolei ery chrześcijańskiej tysiąc dziewięćset dwudziesty; po tylu latach cierpień, niedoli i niewoli zastaje on nas tak, jak i niegdyś bywało, jako wolnych synów swej Ojczyzny, zjednoczonych i stanowiących jedną całość. Polska już została uznana przez inne państwa świata, przedstawiciele nasi bądź jako pełnomocni ministrowie, bądź jako ambasadorowie, bądź jako delegaci czy też konsulowie działają na wyznaczonych im posterunkach, wcielając w życie na miejscu ideę istnienia Polski. Wewnątrz kraju organizacja trwa w całej pełni, powstają nowe instytucje lub też przestają istnieć takie, które były obcą naleciałością i które przy samoistnym bycie naszym okazały się zupełnie zbędnymi. Granice, jakie skutkiem nieszczęśliwych podziałów Polski powstały, stopniowo zacierają się, pojęcie koroniarza, galicjanina, czy też poznańczyka zamienione zostaje ogólnym pojęciem polaka. Poza to o naszej samoistności i zjednoczeniu najwymowniej świadczy nasza bohaterska, wzbudzająca podziw świata, armia, która nie bacząc na ciężkie a tak dokuczliwe braki w początkowej organizacji, w zaopatrzeniu, ożywiona jest najwznieściejszy-

mi idealami i wiernie im służy, przysparzając potęgę odnawiającej się Polsce.

Zastaje więc nas ten rozpoczynający się Nowy Rok w stanie organizacji, organizacji nie łatwej, organizacji zawilej i wymagającej współdziałania nas wszystkich. Współdziałanie takie winno wyrazić się koniecznie w wyrobieniu pojęcia pracy wogóle, a w szczególności pracy, która Polsce po jej niewoli, po jej zniszczeniu wskutek działań wojennych i po bytności wrogich nam władz okupacyjnych może utrwalić tylko byt, zapewnić możliwość prędkiego zabliznienia ciężkich zadanych ran i zajęcia stanowiska wśród narodów świata, wzbudzającego zaufanie i szacunek.

Warunki, w jakich w niewoli żyliśmy, wytworzyły ideał naszego życia społecznego, wyrażający się w negacji pracy dla organizacji państwowej, która była nam wrogą, wysiłki nasze były skierowane tylko ku oświacie mas i zapewnieniu im kultury, wysiłki wobec przeciwdziałania naszym wrogów były nikłe, miały jednak nader dodatnią stronę: dawały nam jakieś ideały, ukochanie i umiłowanie sprawy ogólnej, podtrzymującej ducha narodowego. Warunki zaś, w jakich obecnie żyjemy, wywołane wojną, gdy ludzie drogą przeważnie nielegalną, nie licząc się z zasadami etyki, moralności, opierając się na lżach i krzywdach naszych współbraci, doszli lub dochodzą w krótkim czasie do kolosalnych majątków, do chęci użycia,

luksusu, przepychu, stanowią typ nowych ludzi, typ bogaczy wojennych; gdy znów inni tracą wskutek zmiany warunków całe swe zabezpieczenie materialne, wpadają w wątpliwość, w zniechęcenie, w apatię, która jednak nigdy do czynu nie prowadzi, nie sprzyja temu, abyśmy wytworzyli sobie należyty ideał życia społecznego, opierającego się na organizacji państwowej. Jednakże bez ideału, bez myśli przewodniej, bez poświęcenia się byt nasz może być zagrożony, bo bezmyślność, brak ideałów, chęć użycia, niechęć pracy to są oskardy, które rozbić mogą naszą budującą się i organizującą państwowość polską.

Oby więc ten Nowy, rozpoczynający się Rok, po doświadczeniu roku ubiegłego, roku naszego odnowionego samoistnego bytu, ożywił nas idealami, zmierzającymi ku zapewnieniu istnienia państwowości polskiej i obudził w nas potrzebę pracy, pracy na wszystkich polach i we wszelkich warunkach. Wtedy śmiało możemy patrzeć w przyszłość—organizacja państwowa przy takim współdziałaniu społeczeństwa stworzy budowę tak silną swą spójnością, że jej nie zmożą nasi wrogowie, a wzrost kultury zapewni nam wówczas tak drogocenne swobody obywatelskie. Pomnąc, że każdy jest kowalem swego szczęścia, współdziałajmy w organizacji państwowej w miarę sił i możliwości.

— **Zatonięcie.** W wigilję Bożego Narodzenia ogólnie znany mieszkańcom Łowicza i trudniący się latem pasaniem trzody, kulawy i sparaliżowany na rękę i nogę Skonieczny udał się do rzeki w prost domu p. Wojcickiej po wodę. Podczas nabierania wody, poślizgnął się i wpadł do rzeki. Z powodu braku śpiesznej pomocy uniesiony przez wodę Skonieczny zatonął. Trupa wyciągnięto podobno z wody dopiero koło mostu wprost ulicy Mostowej.

— **Betleem Polskie.** Młodzież gimnazjum męskiego i żeńskiego wystawia w niedzielę, d. 4—I r. b. o g. 1 w południe „Betleem Polskie“ dla ludu. Wejście na salę kosztować będzie—3 m., na galerję —2 m., krzesła—5 m., galerja siedząca—3 m. We wtorek, 6—I r. b. dane będzie przedstawienie dla wojskowych, zaś w piątek, 9—I r. b. dla inteligencji.

— **Z frontu.** Serdeczne życzenia wesółych świąt pięknym Łowiczankom przesyłają z rowów strzeleckich „leguny“ z 3 p. p. Leg. I baonu 2 dywizji. Rawecki Tomasz, kapr., Luniewski, plut. Juszczak Kazimierz, Orłowski Lucjan, st. żołnierz, Sarzaliński Władysław, Kuźnicki Julian kapral, Łabuda Jan sierżant.

— **Z sekcji Nauk. Rozrywk. przy „Sapomocy Koleżeńskiej“ w Łowiczu.** W d. 18—XII wpłynęło na rzecz Sekcji 20 marek, jako dochód z „Pogadanki astronomicznej“—prof. Doleżala. W d. 19—XII z „Wieczoru ku czci A. Mickiewicza“ wpłynęło: ze sprzedaży biletów 921 m. 50 f. za programy 172 m. 60 f. razem: 1094 m. 10 f.

Wydano: za wynajęcie sali 180 m. podatek od przedstawienia 81 m. 80 f. afisz 50 m. drobne wydatki 62 m 5 f. razem: 373 m. 85 f.

Czysty zysk: 720 m. 25 f.

Kierownik Sekcji. *C. Nowakowski.*

— **Z łaźni miejskiej** Gruntownie odrestaurowana, powiększona a także znacznym kosztem doprowadzona do stanu używalności łaźnia miejska po trzech dniach swej czynności znowu została zamknięta na czas nieograniczony z powodu braku opalu. Kilkakrotne prośby Zarządu Towarzystwa Hygienicznego do Magistratu i Wydziału Powiatowego Sejmiku Łowickiego i do Ministerstwa Zdrowia o wydzielenie pewnej ilości opalu dla łaźni nie odniosły należytego skutku. To też dziwnymi wydać się mogą w tym wypadku wszelkie odezwy Ministerstwa Zdrowia, nawołujące do utrzymywania swego ciała w czystości skoro łaźnia miejska, potrzebująca zaledwie około 25 korcy węgla tygodniowo, z braku opalu nie może być wcale uruchomiona.

— **Śniadania dla dzieci.** Wydawane dotychczas przez Państwowy Urząd Pomocy dzieciom śniadania 60-o fenigowe będą wydawane obecnie po 15 fenigów porcja. Wobec spodziewanego z tego powodu znacznego napływu dzieci, kuchnia tego urzędu będzie znacznie rozszerzona.

Z taniej kuchni. Tania kuchnia dla wszystkich, mieszcząca się w gmachu „Kanonji“ na Rynku Kościuszki, wydała do dnia 1 stycznia około 2500 obiadów po cenie 60 fenigów. Wobec znacznego podrożenia artykułów spożywczych i braku opalu w mieście liczba wydawanych przez Tanią kuchnię obiadów stale się zwiększa.

— **Ze szkół miejskich.** Z powodu braku ławek szkolnych niektóre szkoły miejskie muszą pozostać jeszcze czas

jakiś nieczynnymi. Obietnica dostarczenia znaczniejszej liczby ławek przez Min. Robót Publiczn. jak dotychczas pozostała tylko obietnicą i wobec tego Magistrat zmuszony jest na koszt miasta zamówić kilkaset ławek, które mają być wykończone w połowie stycznia. Wtym też czasie zostaną uruchomione nieczynne szkoły miejskie.

— **Noc Sylwestrowska.** Zapowiedziana zabawa w wigilję Nowego 1920 r. przez Koło Polek Chrześcijanek i Klub Urzędników Państwowych na rzecz izby chorego żołnierza udała się nadspodziewanie. Bawiono się do godz. 9 rano w szczelnie zapelnionej sali przy dźwiękach orkiestry miejscowej policji. W zabawie wzięło udział około 600 osób. Czysty dochód na rzecz izby chorego żołnierza był pokaźny. Na wieczorze tym, jak to zwykle się zdarza w Łowiczu, pleć piękna była w przewodze, wobec czego młodzież męska miała powodzenie i wracała do domu zmęczona po całonocnej pracy.

— **Wydawanie cukru.** Jak nas informują z kompetentnego źródła wydawanie cukru mieszkańcom Łowicza ma nastąpić w dniach najbliższych. Podobno cukier kontyngentowy już znajduje się na składzie w Łowiczu i w tych dniach wydział aprowizacyjny przekaże go firmom uprawnionym do wydawania mieszkańcom na książeczki żywnościowe.

— **Dokąd idziemy?** Ceny artykułów spożywczych i artykułów pierwszej potrzeby podnoszą się u nas z zastraszającą wprost szybkością. Na targu dzisiejszym cena funta masła doszła już do 24 mk. za jajko za sztukę żądano 2 mk. za korzec kartofli 80 mk., za funt cebuli 4 mk-50 fen., za kwartę śmietany 12 mk. i więcej. Jeżeli do cen tych dodamy jeszcze obecne ceny na ubranie, bieliznę i obuwie, sięgające zwykle nie tylko kilku i kilkuset ale nawet i kilku tysięcy marek to musimy przyjść do przekonania, że życie ludzi pracy mających dość liczne rodziny i zarabiających 600—800 mk. miesięcznie jest wprost niemożliwe. To też nic dziwnego, że coraz częściej słyszemy o zamożności naszych włościan i paskarzy dziwne opowiadania, iż pieniędzy po pierwszym już nie liczą a ważą na funty. Opowiadano nam także o jednym ze średnio zamożnym gospodarzy przed wojną, iż niedawno chwalił się przed swym dobrym znajomym, że do ośmiu funtów już mu niewiele marek brakuje. — W czasach tak niebywalej drożyzny każdemu zdrowo myślącemu człowiekowi nasuwa się pytanie, do czego nas ta drożyna doprowadzi?

OFIARY:

Zamiast życzeń noworocznych.

Na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego.

Janostwo Sianożęccy Mk. 25. M. i A. Kobielscy Mk. 50, Wincenty Bonowski Mk. 126, Dr. Władysław Rogowski Mk. 100.

Na czerwony krzyż.

Władysława Puzdrakiewicz mk. 5.

Dla najbiedniejszych.

M. Kociejowski mk. 10. Walery Rayski mk. 10.

Na schronisko dla dzieci.

Marja i Stefan Belżyńscy mk. 20. Ks. Kan. Niemira mk. 10, Maksymilian

Hartwig mk. 50, Jan Sztejnert mk. 20, Marja i Józef Komarowie mk. 10, Doktorostwo Baciowie mk. 25, Doktorostwo Osińscy mk. 25.

Na izbę chorego żołnierza.

Jadwiga i Emil Balcerowie mk. 50. L. i A. Gołębiowscy mk. 25.

Na przytulek dla starców.

Ks. Kan. Niemira mk. 10, Marja i Józef Komarowie, zamiast biletów na bal sylwestrowski mk. 15, Marja Wróblewska mk. 5.

Na nędzę wyjątkową.

Ks. Kan. Niemira mk. 10, St. Strąkowie mk. 10.

Na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego.

Orkiestra Straży Ogniowej Ochotniczej mk. 100, Borkowski Władysław tytułem kary mk. 10.

Na schronisko dla dzieci.

Dzidzi Karoffówna mk. 20, Uleńka Zudnikówna mk. 20.

Na fundusz imienia Paderewskiego.

M. Galkiewicz mk. 2.

Na powiększenie funduszu stypendjum imienia Kilińskiego.

Tadeusz Jankowski z okazji otrzymania upominku w dniu wigilijnym mk. 100.

Na Skarb Narodowy.

Marja Pawlinówna bilonem srebrnym rb. 3, Władysław Pawlina rb. 3, Z. Chabikiewicz zawiadowca st. Łowicz K. pobrane tytułem kary od Salomona Tenkina mk. 15.

PODZIĘKOWANIE.

Zacnej p. Goździk za 20 f. mięsa i 35 bulki, p. Daab za butelkę wina, 1 f. fig, 2 f. śliwek i śledzie wędzone, p. Kędzierzawskiemu za 3 f. śliwek, orzechy i bakalie, restauracji „Łowiczanka“ za 2 f. szynki, p. Zwierzchowskiemu za paczkę herbaty i sacharynę, cukierni na Starym Mieście za struclę, p. Serockiemu za 2 f. czarnego, p. Sobkiewicz za 1 f. czarnego, p. Piestrzyńskiemu za 2 marki, składa stokrotne Bóg zapłać pracująca w przytulku starców i kalek..

Józefa Alwinger.

PODZIĘKOWANIE.

Koło Polek Chrześcijanek w Łowiczu urządziło własnym kosztem wspólną wieczerzę wigilijną oficerom i żołnierzom baonu zap. 10 p. p. Za trud położony około przygotowania wieczerzy wigilijnej i ofiarność Koła Polek Chrześcijanek, które w tak wybitny sposób przyczyniły się do ulżenia losu oddalonym od rodzin i bliskich sobie osób, składają gorącą podziękę i „Bóg zapłać“.

Oficerowie i żołnierze Baonu zap. 10 p. p.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z racji zbliżającego się Nowego 1920 Roku pozwól, że przedewszystkiem Tobie, który tak łaskawie umieszczasz moje nieudolne uwagi, złożę życzenia: żyj jak najdłużej ku chwale Łowicza i niech Twoje

ukochane piśmko rozwija się jaknajpomyślniej, niech się przekształci w wielki organ codzienny, liczy milion z ogonkiem czytelników, a po odbiór porannego wydania niech staje większy ogonek roznościeli gazet, aniżeli ogonek wielbieli wódki przed sklepem monopolowym na Zduńskiej.

Panom Jacińskiemu i „Jakowi“ dziękuję z całego serca za złożone życzenia i życzę wzamian wszelkiej pomyślności w życiu i owocnej współpracy na łamach „Łowiczana“.

Magistratowi,
żeby w tym roku miasto miało trochę czystsze oblicze, a na ulicach by nie można byłoby zachwycać się malowniczymi wzgórzami końskiego nawozu, żeby już raz usunął z placu Kościuszki resztki byłego pomnika niemieckiego, a obecnie pomnika nieudolności Zarządu Miejskiego, żeby i t. d. i t. d. i w końcu, żeby się szczególnie udało zarekwirować wszelkie lokale, może i kościoły na żydowskie hedery,

Towarzystwu Hygienicznemu,
żeby się wszyscy członkowie Zarządu szczęśliwie dostali przepelnionym pociągiem do Warszawy dla uskutecznienia dorocznej kąpieli z racji niefunkcjonowania łaźni miejskiej,

Cukierni „Polonia“,
żeby znalazła źródło, z którego nie płyną tony żydowskich skrzących.

Muzeum Starożytności,
żeby na wzór Bazyliki Św. Pawła zerwowało miejsca na portrety nie papieży ale burmistrzów, którzy tej instytucji różne wstręty czynili, lub nadal czynić będą,

Kooperatywie Urzędniczej,
żeby nadal nie obsługiwała zrzeszonych w sposób podobny, jak to czyni w ostatnich miesiącach,

Monopolowi spirytusowemu,
żeby jaknajdłużej wypłacano zasiłki na utrzymywanie bezrobotnych,

Monopolowi papierosowemu,
żeby sprzedaż oficjalna odbywała się od 12 do 1-szej w nocy.

Szkole wzorowej przy seminarjum,
żeby mimo cesarskich cięć doktorów z Magistratu i chęci niepłonnej z ich strony powiększenia grona Aniołków, ujrzała światło dzienne na tym padole płaczu i słynnych brukach łowickich.

Gimnazjum męskiemu
więcej pełnych informacji, przy mniej pełnych dwóch zerach,

Radnym Miejskim
by się stali naprawdę radnymi, a nie jak dotychczas paradnie bezradnymi,

Dworcom kolejowym,
żeby Zawiadowcy nie czynili oszczędności na miotłach, ścierkach i wodzie

Elektrowni,
żeby zajaśniały księżycy w licznych zaulkach grodu,

Kółku myśliwskiemu,
żeby, rozwiązawszy swą kwadraturę, choć raz zapolowali,

Kłusownikom,
żeby w każde sidło kilkanaście kuropatw wlażło, a co ładunek — to pięć trupów zajęczych,

Klubowi Łowickiemu,
jaknajbardziej niegroźnego nekrologu z talją kart w godle,

Seminarjum Nauczycielskiemu
sąsiedzkiej kapitulacji,

Kupcom i rzemieślnikom,
żeby złote żniwo skończyło się jaknajpiędzej,

Policji,
żeby kamienicznicy brali przykład z Magistratu jak się czyści chodniki.

Przechodniom,
żeby byli wdzięczni za bezpłatną kurację wodną z rynien i na trotuarach nie wedle metody Knejsa, ale na sposób iście łowicki.

Tow. Wzajem. Kredytu,
żeby od sum składanych w kasie wypłać jedną setną procentu, a od pożyczonych pobierało co najmniej 75,

Tow. Krajoznawczemu
mniej pism, a więcej czytelników.

Kumoszkom Łowickim,
żeby raz zabrakło tematu do plotek.

Mieszkańcom Łowicza
mąki, węgla, cukru, chleba, a które Magistratowi tak wiele wymyślać potrzeba, wszystkim zaś innym Instytucjom i Osobom, które przez nieświadomość lub nieuwagę pominąłem, życzę, czego dusza zapagnie i proszę o obstalunki na powinszowania zawsze gotowy do usług
Hak.

Tydzień polityczny.

-x- Próby zforsowania Dźwiny przez bolszewików w okolicy Leonpola i ujścia rzeki Uszacza zostały przez nasze oddziały udaremnione.

-x- Oddział bolszewicki, który, przeprowadziwszy się przez Berezynę, zaatakował Nowosiółki, został po dłuższej walce z powrotem odrzucony na wschodni brzeg rzeki.

-x- W czasie ostatnich narad londyńskich rząd angielski i francuski zdecydowały żądać wydania byłego cesarza Wilhelma z chwilą wejścia w życie traktatu pokojowego, a na życzenie Francji ma być również wydany były kronprinz.

-x- Greckie koła polityczne domagają się, aby Konstantynopol został przyznany Grecji, jeżeli nie zatrzyma go Turcja.

-x- Według gazety „Petit Parisien“ wszyscy ci, którzy spowodowali spustoszenia lub dopuszczali się nieludzkich gwałtów podczas wojny obecnej będą wydani państwom poszkodowanym i będą sądzeni przez te państwa. Wielcy zaś przestępcy, ścigani przez kilka rządów, będą postawieni przed trybunały mieszane.

-x- Protokoły ratyfikacyjne zostaną wymienione w dniu 6 stycznia o godz. 4 po południu na Quai d'Orsay.

-x- „Matin“ donosi, że marszałek Foch nie przyjął kandydatury do Senatu, ofiarowanej mu przez departament i ministerja.

-x- Grupa osób urządziła 28 grudnia napad na pałac vice-króla irlandzkiego. Podczas walki zabito jednego z atakujących i jednego oficera angielskiego.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Janp... Wiersza p. t. „Marzenie“ nie umieścimy, gdyż jest kradziony tak jak poprzedni, pod którego autorstwo pan się podszył. Autorem wiersza „Wzywacie Boga“ jest znany poeta Laskowski. Nieladnie w cudze stroić się piórka, a nawet niebezpiecznie, gdyż można znaleźć się za kratą.

O, mili mieszkańcy, Rzeczypospolitej, Łowicza
Pierście swoje brudy (bieliznę) mydłem Markiewiczza

NAJSTARSZA, POLSKA FABRYKA
mydła, świec i sody krystalicznej
—) oraz (—
skład produktów naftowych
STANISŁAWA MARKIEWICZA
w Łowiczu, ziemi Warszawskiej.
Istnieje od roku 1835.

KINEMATOGRAF „EOS”
W sobotę 3 i w niedzielę 4 stycznia
w miejscowym teatrze „Eos“ odbędzie
się następujące przedstawienie:
Dzieciom i młodzieży do lat 15 wejście wzbronione.
„Vendetta”
Dramat w 5 aktach z Polą Negri, Harry
Liedtkie i murzynem Janigsem w rolach
głównych.

CAFE POLONIA
— ŁOWICZ —
Rynek Kościuszki № 3
CUKIERNIA I RESTAURACJA PIERWSZORZĘDNA
Codziennie koncert
od godz. 7-ej do 12-tej wieczorem
1997—1—1

Ratujcie włosy!
Wszystkim cierpiącym na łupież i wypadanie
włosów, uczony Psycho-Frenolog Szyller-
Szkolnik wysyła bezinteresownie cenne
wskazówki i rady. Adres: Szyller-Szkolnik
Warszawa Piękna 25-12 b. róg Marszałkow-
skiej. 1979—2—2

OGŁOSZENIA DROBNE.
Kupuję rowery oraz gumy do tycheż, Zakład
ślusarski Jankowskiego Zduńska, 32 1992

Marja Wilk zgubiła paszport wydany przez
władze niemieckie. 1993

Futro na oposach formy paltotowej w b.
dobrym stanie do sprzedania. wiadomość w Re-
dakcji. 1995

Uczeń kl. VII poszukuje stancji w udzeleniu
lekcji. Wiadomość w Redakcji. 1995

Jan Bińczak zgubił paszport wydany przez
władze niemieckie. 1968

Fiszel Rosenkrantz zgubił paszport wy-
dany przez władze niemieckie i 150 mk. gotówką.
2000

Woda Amerykańska przywraca siwym
włosom ich pierwotny kolor niszczy łupież i pow-
strzymuje wypadanie włosów. Zakład Fryzierski
Koziański, Rynek Kościuszki 11. 1915—4—4